

„BOCIAN”

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie wraz z przesyłką pocztową 2 koron = 2 marki.

Kwartalnie 1 rbs., z przesyłką pocztową 1 rbs. 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 40 halerczy, 20 kop.



Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Filipa I. 23.

TELEFON Nr. 479.

Redaktor: **STANISŁAW LIPINSKI.**

Główny skład na Lwów: Agencya dzienników, Pasaż Hausmana I. 9.

Główny skład na Królestwo Polskie w księgarni G. Centnerszvera, Warszawa, Marszałkowska 143.



TEŚCIOWA

— Do widzenia aniołku! Za dwie godzinki będę już z powrotem...

— Nie pozwól mu Helu wychodzić! Takiemu panu czasem i godzina poza domem wystarcza, aby potem spał całą noc bez wytchnienia...

C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek ek. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w nrze 20 czasopisma »Bocian« z dnia 15 października 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Mądry Moryce« całe str. 3. — 2) »Różnie od »No tak« do końca str. 4. — 3) pod ryciną pierwszą na str. 7 ustęp od »Ano! dwa« do końca — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zaś twierdza się zarządzone przez ek. prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czynny niemoralnie naruszający wstydlivość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgrzeszenie wywołujący.

Ck. sąd kraj. jako prasowy. Kraków dnia 13 października 1902 r.

Morelowski m. p.



Skierka.

Raz się pono wściekł
Jakiś imcipan Trek *)
I dla panny zamrożonej
Sprzedał wszystkie pantaloney
Poczem poszedł w bek.

A panienka w mig,
Innym robi dyg.
I zachwała swe przysmaki,
Sądząc, że się nuże jaki
Znajdzie nowy bzik.

Ale dotąd nic —
Nie znalazł się fryc —
I choć panna jest cacana
Darmo czeka na barana,
Coby dał się strzydz.

*) Pierwszej litery zecer odczytać nie mógł — może więc być zarówno Trek, Grek, Prek i t. p.



STRASZNE WESTCHNIENIE.

Pater familias. Po raz drugi bliźnięta!
Boże! Ty, jak się zdaje, jesteś w grubym błędzie
co do zweikindersystemu..

Paulince Wojnowskiej.

Moja mała Paulinko,
Mój aniołku, ma dziewczynko,
Znów wróciłaś w mury miasta,
Gdzie żyłaś lat półtorasta,
Przez publikę wciąż lubiona,
Przez Kozmiana utuczona,
Przez »fyzyków« ukochana,
A chwalona przez »Bociana«.

Ale jako na Matyska
I na ciebie przyszła kreska,
Bo Józeczek nasz bez żeny
Wygonił cię precz ze sceny,
Gdyż była mu, niebogo,
Niedogodną, bo za drogą.

Dziś znów będziesz u nas grała,
Znów oklaski będziesz miała,
Szkoda, że cię ujrzą ludzie
W krowoderskiej tylko budzie.
Lecz choć w budzie, dasz dowody,
Że nie wyszedł artyzm z mody,
Chociaż o to tak się stara
Dyrektorska nasza para.

Homo.



Potęga śpiewu.

Bankier Goldduft (podczas jour fixu do
swojej córki). Salczel! Zaszpiwaj jeszcze jeden ka-
walek! Goszcze już odchodzą..

Dowcipny lokaj.

Baron. Janie! Czy zaszło coś nadzwyczaj-
nego podczas mojej nieobecności?
Jan. Tak jest, panie baronie! Nikt nie
przyniósł rachunku..

Facecye autentyczne.

Ubiegłej niedzieli przychodzi do kawiarni Wój-
cikiewicza liczne towarzystwo, złożone z kilku
pań i jednego pana. Po zamówieniu podwieczorku,
wołają panie o gazety, a usłużny garson za chwilę
dźwiga już cały stos dzienników. Jedna z pań,
widocznie gorliwa emancypantka, widząc między
gazetami »Nowe Słowo« (tygodnik przeznaczony
dla spraw kobiecych), sięga po nie ręką, lecz
w tejże chwili ubiega ją ów towarzyszący pan
i łapie »Nowe Słowo«.

Całej tej małej scenie przygląda się siedzący
przy sąsiednim stoliku dr. Münz, a gdy ów pan
najspokojniej w świetle zabrał się już do czytania
gazety — dr. Münz z najnaiwniejszą miną odzywa
się do swego sąsiada:

— No wie pan! Ale mnie się zdaje, że to
nie jest bardzo grzecznie w towarzystwie porzą-
dnem chwytac tak łapczywie za organ ko-
bieczy..



ZA KULISAMI.

— Więc to jest twój kochanek? Nigdybym
się tego nie domyśliła..

— No, racya!.. Ale zanim został mym ko-
chankiem, to o wiele lepiej wyglądał..!

Dobra spółka.

Podobno *Głos Narodu z Kurjerkiem Krakowskim*
Poczyniły starania, by się zlać ze sobą.
Ambo meliores — jeden drugiego
Prawdziwą będzie ozdoba.



Mój pies.

(Humoreska).

To prawdziwy pechowiec z tego mojego psa —
już co najmniej ze sto razy chciałem go przepę-
dzić na cztery wiatry, ale zawsze w ostatniej chwili
litość brała górę. Zresztą jakaś cyganka swojego
czasu mi wywróżyła, że przez psa będę szczęśli-
wym. W jaki sposób to się ma stać jest dla mnie
zagadką. Dotychczas już trzy partye przez mojego
psa się rozwiały tak, że jeszcze ciągle jestem ka-
walerem. Czy to w końcu ma być owem szczę-
ściem, które mi cyganka wróżyła?

W jaki sposób przyszedłem do tego psa pań-
stwo pytaacie? Dalibóg, nie przypominam sobie do-
kładnie. Zanim człowiek się oglądnie — to już
jest taki los — przychodzi do psa, albo schod-
zi na psa! Jeden z moich przyjaciół pozostawił
mi tego psa. Powiedział do mnie przy pożegnaniu:

— Mam dwie istoty, które kocham: Helcię
i psa! Zajmij się nimi!

Mój pierwszy krok po śmierci przyjaciela ty-
czył się Helci. Było to przystojne dziewczę i już
byłem zdecydowany z pietyzmu dla przyjaciela
nią się zająć, lecz jeszcze na czas dowiedziałem
się, że już kto inny nią się zaopiekował

Pies wkrótce do mnie się przywiązał. Był mi
wiernym jak przyjaciel i podzielił się ze mną je-

dyną rzeczą, którą miał: swoimi pchłami. Jego
pchły były moimi i w ten sposób powstał między
nami związek krwi.

Pierwszego psikusy (oj! oj!) wyrządził mi
Puck przed trzema laty. Lecz najpierw muszę go
opisać. *Puck* nie był psem czystej rasy. Miał za-
zawione oczy pudła, jedną krzywą nogę jam-
nika (pozostałe trzy nogi były proste), uszy ratlera,
ogon doga, a złe maniery wszystkich ras. Przy-
tem bardzo zważał na czystość tak dalece, że je-
żeli sobie zapaskudził nogi, w tej chwili wycierał
je o moje ubranie.

Pewnego wieczoru siedziałem z moim domni-
manym teściem i moją domniemaną żoną w ogo-
rodzie restauracyjnym. Wtem nagle przyskoczył
Puck i ukąsił młodą damę w łydkę. Wszyscy prze-
rażliwie krzyknęli, tylko moja domniemana żona
siedziała spokojnie. Jej łydki były z w a t y. Partya
naturalnie się rozwiała.

Innym znowu razem przypalałem się do mło-
dej i bogatej wdówki. Siedzieliśmy we dwoje
(pardon! we troje! Pies był także) w saloniku.
Puck szperał czegoś pod otomanką. Nagle wywlókł
stamtąd halsbindę oficerską. Obstupiał wdówka
także! Lecz już za chwilę wyciągnął *Puck* stam-
tąd guzik, który mógł pasować tylko do ubrania
cywilnego. Miałem już tego dość i pożegnałem
się z wielostronną wdówką.

Starałem się o jedną aktorkę, która przysię-
gała, że ja jestem jej pierwszą miłością. *Puck* zna-

lazł razu pewnego w jej mieszkaniu chustkę do
nosa. »Szukaj! szukaj!« — zakomenderowałem
mu, a *Puck* węsząc, pobiegł do pobliskich koszar
kawalerskich. Od tego czasu dałem sobie spokój
z kobietami.

Widzę teraz samotny żywot kawalerski, a
Puck jest jedynym moim towarzystwem. Przekli-
nam kobiety, a i pies jak się zdaje jest tego sa-
mego zdania. Tylko dwa, trzy razy do roku znika
na całą noc. Czy ja rzeczywiście będę przez niego
szczęśliwym?

Puck ma jedną głupią wadę: nie może znieść
żydów. Niedawno temu rzucił się na jakiegoś
człowieka, który nie wyglądał na żyda, a mimo
to był nim, jak się to później okazało. Przypad-
kowo scenę tę zauważył pewien wyższy dostojnik
z Floryanki.

— Co jest z tym psem? — zapytał.

— Nie może znieść żydów! — odpowiedziałem.

— To dobrze świadczy o psu i jego właścicieli! — odpowiedział dostojnik, a w 8 dni potem
dostałem świetną posadę we Floryance. Tak więc
przepowiednia cyganki się ziściła. Pies mnie uszczę-
śliwił! Nie mam żony wprawdzie, ale za to świe-
tną posadę!..



ANASTAZY FRONCZ

Kraków, Floryańska 1. 17.

Poleca następujące towary w najlepszej ja-
kości, — ceny bez konkurencji.

Kalosz r o s y j s k i e

UBRANKA DZIECINNE
włóczkowe i Himalaja. Sukienki,
kaftaniczki, kapuzy, czapeczki,
rękawiczki i buciki. FABRY-
CZNY SKŁAD PARASOLI.

RĘKAWICZKI wełniane i skór-
kowe. Pończochy, skarpetki.
Pończoszki dziecinne wełniane,
bawełniane i fil d'Ecoce. Kama-
sze włóczkowe i trykotowe.
Przybory do szycia i haftu.

St. Kol. W. W. Ruble, austriackie korony, franki, marki itp. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów. Pociągi z dnia 15 października 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Mądry Moryce« całe str. 3. — 2) »Różnie od »No tak« do końca str. 4. — 3) pod ryciną pierwszą na str. 7 ustęp od »Ano! dwa« do końca — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zaś twierdza się zarządzone przez ek. prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czynny niemoralnie naruszający wstydlivość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgrzeszenie wywołujący.

GRANICA

St. Kol. W. W. Ruble, austriackie korony, franki, marki itp. sprzedaje i kupuje najkorzystniej dla pasażerów. Pociągi z dnia 15 października 1902 r. artykuły pod tytułem: 1) »Mądry Moryce« całe str. 3. — 2) »Różnie od »No tak« do końca str. 4. — 3) pod ryciną pierwszą na str. 7 ustęp od »Ano! dwa« do końca — zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zaś twierdza się zarządzone przez ek. prokuratorę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach tych przedstawia autor czynny niemoralnie naruszający wstydlivość i obyczajność w sposób grubo i publicznie zgrzeszenie wywołujący.

Pan prezes od Konopnickiej.

Gadał Bartoszewicz jak Cycero młody
Wytoczywszy wszystkie swady swej powaby —
Szkoda tylko wielka, że na owe gody
Zapomniał wziąć za leb rajcujące baby.



Facecye autentyczne.

Pan Z... znany w Krakowie z swego dowcipu i z tego, że jest zatwardziałym wrogiem świętych związków hymenu, był niedawno temu na wieczorze u państwa P... Rozmowa toczyła się o tem i owem, wreszcie zesłała na niewyczerpany temat o małżeństwie. Panie zaczęły drwić z pana Z..., wreszcie jedna zapytała go całkiem seryo, dlaczego właściwie się nie żeni?

— Łaskawa pani! — rzecze pan Z... — Pozwolicie panie, że na to pytanie odpowiem anegdotką. Otóż pytano w towarzystwie pewnego cywilizowanego żyda, dlaczego się nie ochrzci, skoro i tak nie wypełnia żadnych przykazań swej religii? Na to ów żyd odpowiedział: »Po co ja mam się chrzczyć, skoro ja i tak mogę jadać trefnel!...



Z kronik lwowskich.

Mądry „Michasz“.

W »Słowie Polskiem« zamieszcza lwowski restaurator p. Michał Toepfer, ten sam, którego »Illustracja Polska« wyniosła do godności ogromnego (naturalnie! blisko 190 m. wysokości, przeszło 125 kg. żywej wagi! — *przyp. zecera*) »znawcy sztuki« tego rodzaju ogłoszenie:

„ELEUTHERIE“

Tajemniczy fluid łączący mistyczną nicią przeczuwania wszystkie ery boskiego platonizmu. Przedziwną a niezgłębioną siłę, co ożywiała ongi przed wiekami tłustego Platona, później uczniów: Jamblicha Chuderlawego i innych Apostołów-wychowawców, a która wyzwała przygnębionego ducha z pęt doczesności, ciało zaś z wszelkich sprośności, **wyrabia ze spirytusu i orzechów** i poleca

Michał Toepfer
restaurator, Lwów, Trybunalska 12.

Dla zapoznania naszych Czytelników z autorem, przytaczamy dla objaśnienia następujący fakt: Pewnego razu w restauracji Toepfera przy stole, gdzie siedziało grono dziennikarzy, rozmowa toczyła się o »Michaszu«. Usłyszał to ojciec jego p. Naftuła i podchodząc do stołu, mówi:

— Ja państwu cosz powim: u Lwowi są dwa durne ludzie, jedyn durny Jaszu, ali wun jest mądry, drugi to mój Michasz, ali wun to jest całkim durny!...



Afisz na rok 1904.

W drukarni *Czasu* pokazywano nam taki afisz teatralny, przygotowany na rok 1904, tj. ostatni rok dyrekcji p. Kotarbińskiego:

BALLADYNA
tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

OSOBY:

Pustelnik	Pp. Wójcicki
Kirkor, pan zamku	„ Walewski
Matka, wdowa	„ Jutkiewicz
Balladyna } jej córki	„ Sokolicz
Alina }	„ Senowska
Filon, pasterz	„ Kotarbiński
Grabiec, syn zakrystyana	„ Puchalski
Kostryn	„ Segeny
Goplana	„ Kotarbińska
Chochlik	„ Arkawin
Skierka	„ Kosmowska

Goplana — Sulima.

Musiałyby Sulima wstawać bardzo rano,
A żeby mogła zostać choć znośną Goplaną.
Ale tej milej damie stoi na zawadzie,
Że lubiąc towarzystwo zbyt późno się kładzie.
A jeśli legnie wcześniej na dziewicze łożo,
To ciągle się przewraca, a usnąć nie może.

Artystki teatru krakowskiego z oburzeniem przyjęły zaproszenie na wystawę rękodzielniczków i oświadczyły wyraźnie, że z takimi panami nie chcą mieć nic do czynienia. Dopiero architekt Zawiejski wytłómaczył im, iż zbyt jednostronnie pojmują postępek w rozwoju rękodzielnictwa.

Autorowi Balladyny.

O nieśmiertelny ojcze Balladyny!
Zacz Kotarbiński twoją córę grzebie?
Czyżby zginęła sprawiedliwość w niebie
Że ty za cudze musisz cierpieć winy?

Że Kotarbiński małą płaci gażę,
A stąd ma same prawie słabe siły,
Losy na tobie strasznie się zemściły
Psując cudowne twych natchnień ołtarze.

Wielki Juliuszu, duchu święty, czysty,
Niech się twa prośba do naszych przyczyni,
By jaki anioł wziął za miecz ognisty
I wygnał z twojej przekupniów świątyni.

Z V. aktu Balladyny.

WDOWA.

...Skargę na dzieci zanoszę.
Miałam dwie córki, stara, biedna wdowa.
Starsza jak śniegi — przypatrzcie się proszę
Nos wielki, ale nie na żarty głowa.
Młodsza cieniutka zda się jak badylek
Piszczy cichutko, lata jak motylek.
Żywiłam obie... Jak to często błdzi
Człowiek na ziemi czekając pociechy
Obie na scenę uciekły z pod strzechy.
Niedobre dzieci. Starsza Balladyna
Miała na imię — a młodsza Alina.
Młodsza do lasu zbiegła z swojej celi
I sama nie wiem gdzie ją dyabli wzięli.
Drugą Mielewski niby kochał bardzo
Ale ja matka, kochałam jak matka,
Aż tu w jej zamku już służalce gardzą
Biedną staruszką — cierpię do ostatka
Wzgardę służalców, grób był dla mnie blisko.
Aż tu mnie jednej nocy te córzcysko
W obliczu ludzi zaparło się głośno,
A taką była srodze bezlitośną,
A tak krzyczała moja miła lubka
Jakoby z Rynku Małego przekupka.
Bo to nie była postać poetyczna
Nie demon, ale zwykła prosta jędza —
Więc też spotkała ją i śmierć tragiczna.
I pochowano tę wiedźmę bez księdza.
A pan Słowacki przewracał się w grobie
Patrząc jak grają moje córki obie.

Z teatru ludowego.

Pewna artystka, ot jak panienki,
Lubiła bardzo strojne sukienki,
Kapelusiki, ładne trzewiczki
Białe pończoszki i rękawiczki.

Ale że gaża była za mała,
Więc jako mogła tak sztukowała,
Wreszcie zaczęła odwiedzać sklepy,
Których właściciel był trochę... ślepy.

I dosyć długo się udawało
Ale nieszczęście wkońcu się stało,
Bo chwycił pannę Harpagon stary
Gdy rękawiczek buchła trzy pary.

Szkoda mi ciebie, panienko, szkoda
Bo to niemiła bardzo przygoda
I choć ci płazem puszczone sprawkę,
Radzę ci porzuć taką zabawkę.

Bo może znaleźć się kupiec który,
Co cię zapragnie zamknąć do dziury
A wtedy zabrzmi o tobie sława,
Że jesteś panna, ale dziurawa.

O dyurnistach.

Nareszcie dostaną dyurniści podwyższenie pensyi. To jest wprost nie do uwierzenia, jaka rewolucya z tego powodu wybuchnie w świecie handlowym Krakowa. Zachodzi uzasadniona obawa, że wszystkie środki żywności szalenie podrożeją. Przedewszystkiem podskoczą w cenie ostrygi, homary, kawior, szampan i inne delikatesy. Właściciele wielkich zakładów gastronomicznych, jak Hawełka, Wentzl, Grandhotel, Goldstein, Klimek i t. d. noszą się z poważnymi zamiarami rozszerzenia swoich lokali. Kto wie, jak się to wszystko jeszcze skończy?...

W salonie.

Narzęczona. A pan jak myśli, panie Henryku, czy mój Karol będzie mi zawsze wierny...

— No, proszę pani, jeśli tam na wsi nie znajdzie nic lepszego do roboty...

Także przyczyna.

Prezydent sądu. Zostałeś zasądzony na karę śmierci przez powieszenie. Za godzinę wyrok będzie wykonany...

Zbrodniarz. Panie prezydencie, a niemożnaby to odłożyć na jutro? Ja dziś mam taką migrenę, że sam nie wiem, co się ze mną dzieje...

Ten także.

Inżynier cywilny z Grybowa pan X... został wysłany na jakąś komisję w górską okolicę, no — i tam bawił się nie tylko pomiarami, lecz także i ocenianiem wdzięków młodych góralek...

Sprawy komisyjne przetrzymały go po za domem więcej niż tydzień. Po powrocie pan inżynier, zamiast jak zwykle popieścić się z swą żonką, zmęczony widocznie tą... potrójną pracą, zaraz wieczorem poszedł na spoczynek do swego gabinetu.

Na drugi dzień pani inżynierowa była smutna, bo niespodziewała się tak oziębłego powitania ze strony mężulka — ale... przepadło! Popołudniu wyszli państwo X... na przechadzkę za miasto i, gdy przechodzili koło rogatki, pani inżynierowa zobaczyła, jak jakiś kogucik rzucił się na kurkę, chwycił ją dzióbkiem za grzebień, lecz zamiast ją porządnie wyczubić, w tej chwili odskoczył i opuściwszy skrzydła, odszedł spokojnie dalej.

— Patrz! patrz! — zawołała pani X..., pokazując mężowi tę scenę. — Czy widziałeś?...

— Widziałem — odpowiedział pan X... — ale cóż w tem dziwnego?...

— No, nic — rzekła z przekąsem żona — zdaje mi się tylko, że ten kogut był także gdzieś na komisji!..

**Między przyjaciółkami.**

— Ach! jak pani mecenasowa świetnie dzisiaj wygląda! Skąd pani sprowadza ten karmin? Wcale nie znać, że pani jest różowana...

Po miodowych tygodniach.

Ona. Nasza podróż poślubna była prześlizgnięta! Chciałabym ją jeszcze raz odbyć, ale rozumiem się w inne okolice...

On. Ja także, ale z inną kobietą... Okolice byłaby mi obojętne...

PRAWDA!

Artystka operetki wiedeńskiej panna R..., umierając, zapisała cały ogromny majątek swemu synowi Karolowi.

Jeden z dziennikarzy, dowiedziawszy się o tem, zrobił całkiem słuszną uwagę;

— No, ten przynajmniej śmiało może powiedzieć, że ma tylko to, co otrzymał w spadku po swych ojcach!..

Uzasadniona duma.

Mama. Cóżto Karolku jesteś dzisiaj tak dumny? Nie bawisz się wcale z twoją małą siostrzyczką...

Karolek. Bo ja byłem dzisiaj z papą tam, gdzie jest napisane »dla mężczyzn«.

Miałeś chłopie złoty róg...

(Smutne refleksje z „Wesela“ Wyspiańskiego).

Kiedy dawne wspomnę czasy
Żal mi jest nie mały:
Człek był łasy, był człek łasy
Na różne specjały:

A specjały też to były
Taki buziak słodki,
Taki uścisk pełen siły
Kochanej pieszczotki!..

Przeszły, przeszły owe czasy!
Za nic mi specjały,
Bo choć człek jest dalej łasy,
Zęby już spruchniały...

Więc mi żal tych dawnych latek
Czemże tu się cieszyć:
Ot specjałów jest dostatek
Lecz niesposób zgrzeszyć!..

I gdy siedzę w mej izdebce
Každy mebel do mnie szepce,
Szepczą ściany, okna, próg
W jeden zgodny, smętny chór:
„Miałeś chłopie złoty róg!
...Ostał ci się — jeno sznur!..

**Także katastrofa.**

— Czy pan wiesz co to znaczy katastrofa kolejowa? Przeżyłeś pan kiedy taką straszną chwilę?

— Naturalnie! Raz na kolei św. Gotharda w tunelu, zamiast córki wycalowałem babkę...

ZWŁASZCZA.

— Czy pani lubi śpiew?
— Bardzo! zwłaszcza gdy się trafi jakiś porządny silny kwartet męski...

DOBRA NAUKA.

Dyrektor banku (do praktykanta). Zapewne pan naczelnik pouczył pana, co leży przede wszystkim w zakresie pańskich czynności?

Praktykant. Tak jest panie dyrektorze! Przedewszystkiem mam go zawsze zbudzić, skoro pan dyrektor nadejdzie...

ENFANT-TERRIBLE.

Nauczyciel wyklada w klasie swoim uczniom o zdaniu gołym.

— No, Jasiu! — zwraca się do ucznia w pierwszej ławce — powiedz mi jakie zdanie gołe!

Jaś milczy.

— Uważaj — rzecze nauczyciel — jak powiem: mama całuje papę! Czy to jest zdanie gołe?

— O nie! — rzecze Jaś. — Mama całuje zawsze pana porucznika, a z papą się tylko klóci...

Dowcipna.

— Więc pewną jesteś, że żaden z twych kochanków nie chwali się listami, które otrzymuje od ciebie?

— Naturalnie, moja droga, bo w każdym liście napiszę zawsze coś, co w pierwszej linii kompromituje jego...

Zawiedziona.

Ojciec. Powiem wam coś moje panny! Doktor Prawdicki, słysząc dziś duet śpiewany przez was, pytał mnie, czy długo tak możecie śpiewać, a odebrawszy odemnie twierdzącą odpowiedź, był niezmiernie zdziwiony.

— Czem? siłą naszych głosów?...

Ojciec (z westchnieniem). Nie! siłą moich nerwów..

PO PIJANEMU.

Dryndziarz (do podchmielonego gościa). Gdzie mam jechać, proszę pana dobrodzieja?...

Gość. Zawieź mnie tymczasem pod numer czwarty! Ulicę potem ci powiem!

Nawet w obliczu prawa!

Oskarżona. Przysięgam panu, panie sędzio, że jestem niewinną!

Sędzia. Co? zakochana i jeszcze niewinna? to jest stanowczo okoliczność obciążająca!

Święte oburzenie.

— Tak pani Antoniowa! Pani nie ma pojęcia, jak się moja dziewczyna rozpuściła! Codziennie przychodzi do domu dopiero o 6-tej rano i czy pani myśli, że swojej biednej matce chociaż raz przyniosła jaką starą butelkę siampana do domu?...

Pierwsze nieporozumienie.

Ona (smutnie). Ty mnie już nie kochasz tak jak dawniej!..

Mąż. Mylisz się duszko! Jestem gotów codziennie ci dawać tego dowody...

Ona (z niedowierzaniem). Codziennie... ty.. mój drogi, tylko się nie chwal!..

RÓŻNICA.

Baletniczka. Widzisz, kolego, ja mam mniejszą gażę jak ty, a mimo to nie mam długów...

Aktor. Bo między mną a tobą jest jedna różnica: to co ciebie czyni bogatą, to mnie rujnuje...

Nowe książki.

Ugoda. Wielka opera komiczna. Muzyka Körbera, libretto Szella. Cena: wiele milionów.

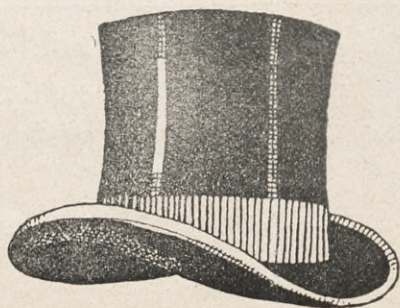
Podręcznik krasomówczy. Krótkie wskazówki celem wygłaszania długich mów, przez Wilhelma. Berlin 1902.

Cudowne dziecko.

Dwie mamki siedzą na ławeczce na plantach ze swoimi dziećmi.

— Patrzaj Maryśka — mówi jedna — na moje dziecko! Na św. Jana będzie miało dopiero rok, a ojciec też jest jednorocznikiem.

**Cylindry, Kapelusze,
Klaki P. & C. HABIGA, WILH. PLESSA**
i z innych ces. i król.
nadwornych fabryk, **Bieliznę**
mężką białą i kolorową, **Rękawiczki** „Khis-
wa“ ang. i inne, **Krawaty najmodniejsze,**



LASKI, KALOSZE
Parasole poleca:
Zdzisław ZDANOWICZ
KRAKÓW, ul. SŁAWKOWSKA L. 8
vis-à-vis Hotelu Saskiego i Grand.

Okoliczność obciążająca.

— Słyszałaś Helu — jak ten Adolf nisko upadł! Podobno pokradł pierścionki zaręczynowe u jakiegoś jubilera...

— Tak! a w dodatku dotychczas ani razu się nie zaręczył!...

W RESTAURACYI.

— Kelner! dla mnie ciepłe nóżki!

— Nie mogę służyć paniedzieju! W naszym interesie już nie ma kasjerki!...

Nie od tego.

U doktorstwa P... na przyjacielskiej kolacyjce jest kilka młodych pań i panów. Wśród młodzieży rej wodzi jeden z krakowskich humorystów pan X. Po kolacyi starsi zasiadają do kart, młodzi bawią się w swych kółeczkach, a pani Wanda, młoda mężatka, pan X... i dwu starszych panów zabierają się do winta. Pani Wanda gra z panem X..., ale pokazuje się wnet, że można być dobrym humorystą, ale kiepskim winciarzem. Panią Wandę fakt ten irytuje niezmiernie, skutkiem czego wywiązuje się taka rozmowa:

— Panie, co pan robi — woła wkońcu pani Wanda rozgniewana ignorancją pana X...

— To, co umiem, proszę pani...

— Panie! zobaczysz pan, że my będziemy leżeli!...

— Mnie to bynajmniej nie zaszkodzi — odpowiada pan X... całkiem poważnie, ku uciesze reszty partnerów.

**WARUNEK.**

Anglik. Czy tu chodzą jakie duchy po nocy w hotelu?

Oberżysta. Niech Bóg uchowa, panie do brodzieju...

Anglik. W takim razie mocno żałuję... ja tylko do takiego hotelu idę, gdzie są duchy...

I TO BYWA.

— Ale, czy z pewnością powiecie tej panience, żeby do mnie przyszła?

Ekspres. Niech mnie tak ślag trafi! przecie to moja najmłodsza córka!...

To już być nie może...

— Pan profesor znowu zapomniał oddać list na pocztę...

— Prawda! wiesz pan, ja bywam tak roz-targniony, że nawet gotów jestem zapomnieć w godzinę mej śmierci oddać ducha!

Jak szlachcic — to szlachcic!

Pan Samuel Hirschduft został ku wielkiej radości swej małżonki podniesiony do stanu szlacheckiego.

Pewnego razu w salonie podczas »fajflu« pan Hirschduft wstaje nagle, odchodzi do kąta, przyciska palcem nos i załatwia taki interes, do którego każdy przeciętny śmiertelnik używa chustki...

— Samiel! — woła przestraszona żona — Samuel, ty paskidnik, to ty nimasz chustki!...

— Idź ty głupia — odpowiada z powagą pan Hirschduft — ja jestem teraz szlachcyc to obciram nos po szlachycku!

Do albumu dla Konopnickiej.

Nadesłano następujące aforyzmy:

Ze Cię wielbię pani
Mogę na to przysiąc,
Więc chciałem za salę
Reńskich tylko tysiąc.

Komitet oburzon
Chciał mnie puścić kantem;
Ale pokazałem,
Że nie jestem frantem.

Więc na własną rękę
Za twe słowa brzmiące
Ściągnąłem z publiki.
Koron dwa tysiące.

Mąż *Lucyny.*

Nie dam łoży i basta!
Bom prezydent miasta.

Friedlein.

Gdyby żył Słowacki, to na ten przypadek
Byłbym gotów nawet ucierać mu nosa,
Ale że nie żyje ten kogo miłuję
Więc plotę na mękach i fotografuję.

Jules Mien.

Kuźdy robi jako umie
Więc podpiałem sobie krzynę
I w kieliszku utraciłem
Moją sensu odrobinę
Nie gniewaj się jubilatko,
Bo to trafia się nierządno.

Wójcik.

Chociaż napisałem adres do Cię pani,
Ale Ci go zanieść sił mi już nie stało;
Nie wziąłem udziału także w uczcie Twojej
Boby za wiele grosza kosztowało.

Hr. Stanisław Tarnowski.

Najmilej memu sercu własna sława dźwięczy,
Cześć innych, gdy mam siebie — na tom ja nie
[frajer!]

Więc drapnąłem z Krakowa do swojej przełęczy
I kadzę pod nos własny

Kazimierz Tetmajer.

**Wziął go.**

— Jak się masz! dobrze, że cię spotykam...
Podobno ty robisz teraz reporterkę do »Kuryerka«.

Więc chciałem ci powiedzieć, że dopiero co widziałem, jak jakiś cyklista sam przejechał siebie...

— Co ty mówisz? Sam siebie przejechał?!

— No tak... ręką po brzuchu!...

Rady na jesień.

Kiedy lecą z drzew już liście
I podwiewa wiatr sukienki,
Watowaniem szczupłych łydek
Niech zajmują się panienki!...

Gdy już zimny wicher wieje,
Kiedy nagie sterczą drzewa,
Niech kawaler w swej izdebce
I bez węgli się ogrzewa!...

**„Floryance!“**

I.

Mówi stare przysłowie, że „nosił wilk owce,
Lecz ponieśli i wilka!« Kadzidła, jałowce
Nie pomogą zmarłemu — nie zmyją też plamy
Z członków bliskiej, ponownej, krakowskiej *Panamy.*

Towarzystwo wzajemnej cnej asekuracji
Recte klika *szlacheckiej* wspólnej *adoracji*,
Złożona z blaznów wziętych od pluga i roli
Cudzym rządzi się groszem i jak może smoli.

Pensyjki, prowizyjki i *renumeracje*
Wzajem sobie przyznają; każdy z nich ma rację,
Bo szlachcic brata chętnie w wszelkiej potrzebie
Wesprze... cudzą kieszeń! Żyją więc jak w niebie,
Panowie tam wszechwładni, u steru będący
Hojni, możni, bo cudzym groszem szafujący.

Instytucja jest silna, więc własną swą mocą
Zdolna ostać się jeszcze, choć ją zli druzgocą;
Lecz, że ona jest naszą, grosz z grosza naszego,
Więc nam wolno tam *wejrzeć i odkryć winnego.*

II.

Pierwszym *głównym macherem* jest tam *E. Piotrowski*
Co, z Ginwillów (?) zrodzony, dzięki łasce boskiej
I opiece krewniaków swych z nadzorczej rady
Dla karku nietwardego, elastycznej swady,
Przeskoczywszy kolegów, zdolniejszych, bez racyi,
Dokonać miał gruntownej i szybkiej sanacyi.

Dyrektorem zostawszy, stworzył swą drużynę
Z godnych siebie *pochlebców* i nuż psuć maszynę
A zdolawszy Romera wkrótce zawojować
Jął wprowadzać *reformy, całość parcelować*;
Z »Towarzystwa« rzekome *zrobił Ministerstwo*,
A dla własnej ambicyi, (co nie jest oszczerstwo) —
Urządził kilka *fili, zależnych od niego*,
Powprowadzał tytuły *szeffa sekcijnego*
I podobne, o bardzo przesolonej płacy
Co w odwrotnym stosunku stoi do ich pracy,
(Niedającej Floryance żadnego procentu)
Jak i *szeffów ogłady*, ich mózgow, talentu.
On stoi ponad nimi, *on* ich awansuje,
On nieprzychylnych sobie stale szykanuje;
Służalec, więc tem niższych żądny dziś pokłonów!
On ochmistrz Floryanki, *patron jej patronów!*

(C. d. n.)

Mas...

**Na ulicy.**

— Czy pani czeka na kogoś?
— Ciekawam, co to pana obchodzi?
— Co? bo i ja jestem kimś...

NASZE DZIECI.

— Chodź Maniusiu, daj mi całuska...
— No, niech będzie, ale w gruncie rzeczy
to będzie się pan musiał ożenić z moją starszą
siostrą...

W biurze pośrednictwa małżeństw.

Dyrektor. A ja panu radzę, panie baronie,
ożeń się pan z tą rudą Tillesówną, ja ją panu
dam nawet za zniżoną prowizją...

Z filozofii półświatka.

...»Co to za szczęście, że są przecieź na
świecie brzydkie dziewczęta! Inaczej cnota wymarłaby kompletnie!...«

Magazyn nowości

JÓZEFA RUDNICKIEGO

poleca:

Kraków, A—B.

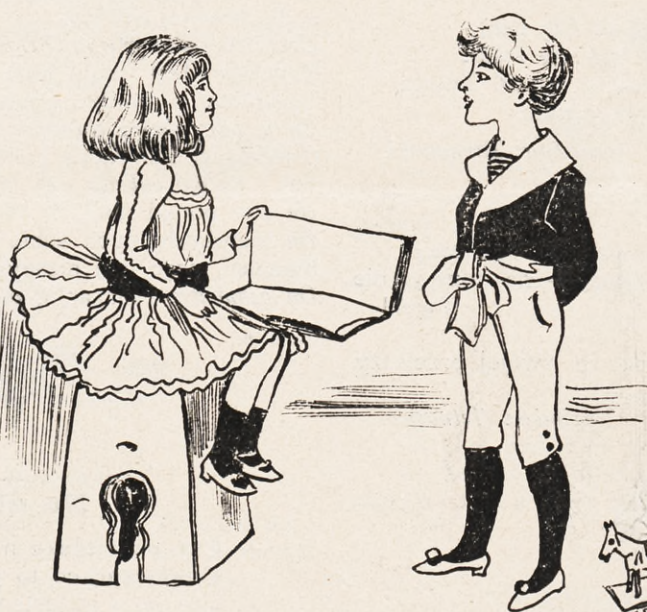
**Rękawiczki spacerowe, wizytowe i balowe, Krawaty angielskie, Płaszczki nie-
przemakalne, Koce, Pledy, Derki do powozów, Kufry, Torby, Płótna do podróży
Wanny gumowe, Poduszki, Necessery damskie i męskie, Czapki, Buciki, Pan-
totle, Bielizna męska, biała i kolorowa.**



— Otwarcie wam powiem panowie, że jestem dzisiaj w jakimś dziwnym usposobieniu!... Cały świat przytulilibym do łona...
 — Taak!... proszę, zaczynaj pani zatem od nas po kolei...



— Konsyliarzu! To badanie trochę za długie! Męczysz mnie pan...
 — Ja męczę? O pani, gdybym to ja był panią tylko męczył, byłaby pani dziś zdrowa..



— Ja nie będę nigdy twoją zioną Kaziu!...
 — A to dlaczego?...
 — Bo moja mama powiedziała kiedyś do twego taty, że ty będziesz także taki nie-dojda jak twój tato, bo to u was już podobno familjne...

To i ono



— Może mi pani zaufać — jestem zawsze honorowym człowiekiem...

— E, mój panie — ja tam nie z tych co się dają brać na głupi honor!



— Kelner! proszę dla nas najpierw dwie kanapki!
 — A możeby tak proszę łaski pana zamiast dwóch kanapek przynieść jedną większą otomankę...



Gdy profesor uczy nas
Swoje a, b, c,
Każdy wówczas w głowie ma
Inne figle swe!

Lecz to wszystko zmienia czas
Wkrótce bowiem już
Chłopca od nauki znów
Wyrwać ani rusz!

Czemu zatem gwałtem tak
Uczyć mu się chce?
Bo go dziewczę uczy już
Lepsze a, b, c!...

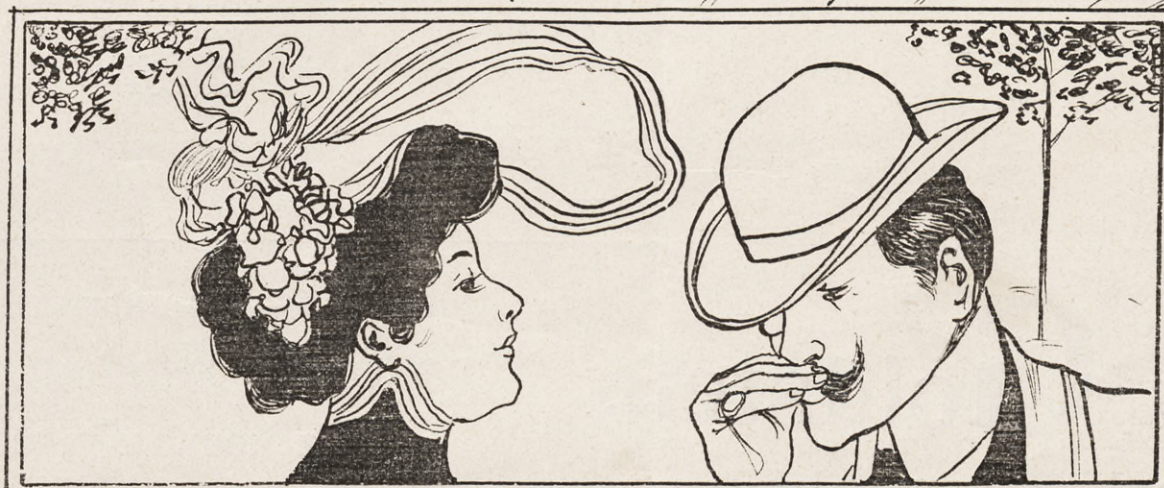
— Doprawdy — jestem teraz w ogromnym kłopotcie, któremu z panów mam oddać rękę...

— Rękę?... Ach pani — ręczę, że żaden z nas o rękę nie myśli...



— Panie! radziłabym zwolnić kroku, bo się pan strasznie zasapie...

— E... niech się pani nie obawia — i tak co obiecałem, to dotrzymam...



— Podziwiam cię doprawdy moja droga, jak ty możesz przesypiać cały dzień beczynnje?

— Trudno, mój kochany — robię to samo w dzień, co ty w nocy...

— Wąsy masz pan rzeczywiście bardzo ładne...

— Ręczę pani, że nie tylko wąsy...

Usiłowane otrucie jubilatki.

Próba, uczyniona przez restauratora hotelu Saskiego, ażeby otruć Konopnicką i wszystkich jej wielbicieli, nie udała się w całości. Struli się tylko pan ex-poseł Wójcik i p. Mien, którzy, straciwszy przytomność, bardzo majaczyli. Reszta gości dostała tylko niestrawności.

Ze Sukiennic.

Ze to wystawa jest wielkich mistrzów
Poznasz człowieka odrazu,
Bo masz tam różne waryackie płótna
Lecz ni jednego obrazu.



We Florjance...

We Florjance wielki lament,
Bowiem sprawa się wykryła,
Ze rzucono w błoto grosze
Z rozkazu Ginwiłła.

O Florjanie, o patronie,
Zbierz-że swoje wszystkie siły
I poczciwą starą miotłą
Wymieć te Ginwiłły.

Nieszczęście.

— Panie baronie, może i pan się przyczyni
czemkolwiek do naszej składki, którą zbieramy na
biedną nieszczęśliwą..

— Czemże ona jest?..

— Od dwu lat wdową... a porodziła właśnie
bliźnięta..

— Jakto wdowa od dwu lat i porodziła bli-
źnięta?..

— No tak! widzi pan, to jest właśnie
jej nieszczęście...

Koncert Filharmonii.

Panie Hellerze! twej Filharmonii
Nadchodzi widać ostatnia chwila,
Jeżeli każesz, byśmy słuchali
Śpiewu Rothmühla.

Po co sprowadzasz takich tenorów,
Co nas i ciebie kosztują wiele,
Kiedy ich może łatwo zastąpić
Półroczne ciele.

Ogłoszenia.

Będąc bezdzietną panną, szukam chłopczyka
na wychowanie, najlepiej między rokiem dwudzie-
stym, a dwudziestym piątym. Opieka rodzicielska
zagwarantowana, oraz wszelkie przyjemności.

Hrabina Natalia.

Z powodu braku zajęcia, a więc i środków
do życia, kupiłabym tanio używaną, ale wygodną
otomankę.

Była staniczarka.

Poszukuje się mamki uczciwej i niewinnej ze
świeżym pokarmem.

Młoda matka.



Fatalne omyłki druku.



Z powieści. Słaby kordon wojska, bronił
jeszcze wejścia roznamiętnionym tłumom do pa-
lacu. Królowa przerażona drżała. Wtem kordon
pękł i cała masa wlała się z impetem do wnętrza.

Z noweli. Hrabia zbliżył się do rybaczeki,
siedzącej na brzegu i spytał: Czy możesz mi po-
życzyć jednej z twych łodzi? — Panie, rzekła
dziewczyzna — obie moje łódki są do twojej dy-
spozycyi...



Wobec tego.

— Zdaje mi się, że ja panu za wiele pozwa-
lam, panie dyrektorze...

— O, pani! wobec tego co ja pozwalam
twemu mężowi...

Ha! racya!

— Ładnie moja pani! Więc dopiero w ośm
dni po ślubie przyznajesz się, że masz już dwoje
dzieci!...

— Ależ mój drogi! przysłowie przecież po-
wiada: do małżeństwa potrzebnem jest
dwoje...

Między przyjaciółkami.

— Patrzaj Elżuniu! Oto pisze mi mój jubiler,
abym mu natychmiast zapłaciła 100 guldenów,
albo żebym mu przedstawiła mego narzeczonego!
Czy nie mogłabyś mi pożyczyć 100 guldenów,
albo narzeczonego?...

Z rozmyślań pani domu.

...Zdaje mi się, że Marysia jest o mnie za-
zdrosna! Kupuje tak mocne wino, że mój mąż po
wypiciu jednej szklanki, całą noc śpi jak zabity!

Zapamiętał sobie.

Kapitan (jeszcze raz specjalnie poucza re-
kruta, który pierwszy raz idzie na wartę). A więc
dzisiaj, będziesz stał na posterunku przed domem
pana jenerała. Masz wpuszczać do domu tylko
lepszych panów i panie. Co naprzykład zrobisz,
jak moja żona będzie chciała wejść?

Rekrut. Ano, melduję posłuszenie panie kapi-
tanie, jak to będzie jakaś lepsza kobita,
to ją wpuszczę.



Dojrzały nad wiek.

Gość (z podziwem). Synek pani jest nad
wiek dojrzały...

Pani domu. Bo też o cztery miesiące wcze-
śniej na świat przyszedł...

KRÓTKA PAMIĘĆ.

Artystka baletu (do siebie podczas ran-
nej toalety). Moja głowa, moja głowa! Przyrze-
klam hrabiemu, że dzisiaj wieczór przyjdę do niego,
a tymczasem teraz dopiero przypominam sobie,
że dzisiaj jest mój ślub...

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

W kawiarni teatralnej siedzi kilku dziennika-
rzy i kilku artystów teatru miejskiego przy kielis-
zku. Rozmowa toczy się naturalnie o teatrze i jego
kapłanach. Ktoś wspomniał o pannie P... i jej
tryumfach w Krakowie, a na to odzywa się pan
W... , dziennikarz:

— Istotnie ona ma talent, ale przytem wszyst-
kiem przypomina mi ogromnie przedsiębiorstwo
kolejowe...

— Jakto??..

— Tak — odpowiada z flegmą pan W... —
że ma wielu akcyonaryuszy...

Panna X..., znana artystka operetki, mieszka-
jąca na parterze przy jednej z najbardziej ruchli-
wych ulic, wychodząc rano na próbę, ujrzała przed
swoimi oknami tłum ludu, wpatrzony w jedno
z okien i ryczący wprost ze śmiechu.

Zrazu, nie mogła pojąć, co jest przyczyną
tej wesołości i tego zbiegowiska, lecz niebawem
dostrzegła, że jakiś »kiepski dowcipniś«, tuż nad
jej oknem nalepił kartkę, na której czernił się
zdala widny napis:

Uprasza się przed wyjściem
uporządkować garderobę!



Także definicya.

Przełożona pensjonatu. Panno Lili!
Proszę mi zdefiniować to wyrażenie: nie wy-
pada...

Panna Lili. Jeżeli... jeżeli ktoś jest przy-
tem...



ZDRADZIŁA SIĘ.

On. Panno Maniu! Zdaje mi się, że odgaduję
myśli pani...

Ona. Pfui! Wstydź się pan! Jak możesz pan
porządnej pannie mówić takie kosz-
nerye...

Znalazł się w kropce.

Znany bas z »Chóru akademickiego«, pan
Jaś G..., który ma jedną tylko wadę, że ma krótki
wzrok — zajada gulasz z papryką. Wtem wpada
mu cwikier do jedzenia, niechcący kraje go. Szczę-
ściem cwikier był mocny, więc wyjmując go, obli-
zuje, wsadza na nos i w najlepsze zajada gulasz
z papryką.

Handel towarów korzennych i delikatesów.

POKÓJ DO SNIADAŃ, RESTAURACYA


z komfortem urządzone.

Pokoje familijne z osobnem wejściem.

Gustaw Goldstein

Kraków, ul. Karmelicka

(RÓG KRUPNICZEJ.)

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

 SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Szczyt kompromitacji.

Pan... (niech mu będzie dla dyskrecyi) Y..., znany w naszym mieście filolog, ma młodą, ładną i ognistą żonkę, a przytem i tę wadę, że bardzo często zapomina o jej istnieniu, co ostatecznie zmusiło zaniedbywaną kobietkę do przekonania o swym bycie innego faceta.

Jak długo trwał ten stosunek, nie wiemy, ale pewnego razu pan Y... szukając czegoś w buciarze swej żony, znalazł list jej kochanka, niezbity dowód zdrady. Pan Y... przeczytał go dokładnie, a następnie zaczął robić swej żonie wyrzuty:

— Moja Toni, wiem już, że mnie zdradzasz, że masz kochanka i jak tyłu innych małżonków zniosę to ze stoickim spokojem! Ale — że ty, żona jednego z najslawniejszych gramatyków, wybrałaś sobie na kochanka człowieka, który nawet ortograficznie pisać nie umie, to jest już dla mnie szczytem kompromitacji!...



Hm! To źle...

Ona. Nie wiedziałam, że jesteś taki podły! Mówili mi, żeś mnie kiedyś w restauracyi przed kolegami opisywał od stóp do głów...

On. Niestety, muszę się do tego przyznać, ale wybac mi... moi koledzy prawie przy każdym szczególe mnie poprawiali...

ON JUŻ WIE.

Pośrednik małżeństw. Panie Cohn! Ja mam dla pana żonkę, cymes! Chodząca łagodnoszcz...

Pan Cohn. Czy ona przypadkowo nie jest niemowa?...

QUI PRO QUO.

Chłop. Proszę pana doktora, znów mi się dziecko urodziło, upraszam, żeby nan przyjechał do mojej żony.

Doktor. To już dziesiąte. Wy sobie rady nie dacie.

Chłop (w rozpaczy). Cóż ja mam robić?

Doktor. Właśnie nic nie powinieneś robić!

Dziwne żądanie.

Żydek, któremu niedawno spaliła się wysoko zaasekurowana nieruchomość, przychodzi do policyi i prosi komisarza:

— Panie komisarzu, pszedłem po świadectwo niewinności, potsiebne do podniesienie tyj sumy, co mi sze należy za asekurację.

— Idźże do doktora medycyny — odrzecz komisarz — niech cię zbada.

PRAKTYCZNY.

— Dwie brodawki ma moja narzeczona, Sara-leben, jedne na lewe oko, a drugie na prawy policzek! Nu, co to szkodzi, skoro ona za każde brodawki dostaje dziesięć tysięcy guldery! Zyczyłbym sobie, żeby miała jeszcze jedne na nosze...



Zaległości...

Jak wszystko na tym świecie,

Zaległość też jest różną:

Ten z pracą swą zalega

Ten z długiem, ten z jałmużną...

Kto z pracą swą zalega,

Humoru niech nie traci,

Bo w swoich panach, szefach

Ma na tym punkcie braci...

Z jałmużną kto zalegnie,

To niech się z tego śmieje:

Na termin się nie rodzą

Ubogim dobrodzieje!...

Kto z długiem znów zalega,

Nie tonie też w rozpaczy,

Zapłaci procent zwłoki

I lichwiarz mu wybaczy...

Lecz niech do przebaczenia

Praw sobie nikt nie rości,

Gdy na »dzień dobry« słyży:

...»Masz mężu zaległości!«



Takich więcej.

Pewna instytucja rządowa w Krakowie słynie z tego, że ma wielu urzędników, a prawie nie do roboty i (co jest rzadkością) idealnie dobrego naczelnika. Otóż pewnego skwarne go popołudnia pan kancelista z nudów zasnął przy biurku i zaczął głośno chrapać. W tej chwili otwierają się drzwi sąsiedniego pokoju, pan naczelnik cicho podchodzi do swego podwładnego, delikatnie klepie go po ramieniu, a gdy pan kancelista się przebudził, jowialnie się uśmiechając w te do niego słowa przemówił:

— Ależ panie! Po co się pan tak natężył! Któżby znowu tak chałaśliwie pracował...



W sądzie.

Sędzia. Akt oskarżenia powiada, że oskarżony uderzył kelnera Izydora jakimś twardym przedmiotem; to samo stwierdzają orzeczenia lekarzy-rzeczoznawców. Czem oskarżony — pytam się — uderzył kelnera Izydora?...

Oskarżony. Sznycelem, prześwietny trybunale! tym samym sznycelem, który mi Izydor przyniósł do zjedzenia!...

Vox populi...

Hrabia X..., sześćdziesięcioletni magnat, żyje z swoją młodą trzydziestoletnią żonką w odosobnieniu od reszty świata w swoich dobrach... niestety bezdzietnie. Słyszał on wiele o sławie profesora ginekologii pobliskiego uniwersytetu, więc go sobie sprowadził. Stangret, który profesora woził z kolei, w kilka godzin potem w te odezwał się słowa do swej żony:

— Wiesz Jagna! Mnie się cosik zdaje, że i teraz z tego nic nie będzie! Ten profesur nie jest o wiele młodszy od jaśnie pana...



NASZE DZIECI.

Ojciec (pyta się synka podczas lekcji). Ilu jest was w klasie i czy są więksi od ciebie?

Synek. Proszę taty, ilu nas jest, to niepa-miętam, ale ho!... jeden to jest jeszcze większy wół od taty.

Na balu maskowym.

Maska. Czy na widok moich czarnych oczu nie wyskakuje ci serce?

Pierrot. Wyskakuje... ale nie serce.

Dobry znak.

On. Czy mogę mieć nadzieję, że będę przyjęty?

Ona. Zdaje mi się, że tak! Papa długo wczoraj konferował z głównym wierzycielem pana...

A NO! TAK!

— Czy wiesz, że tenor X... stracił głos?...

— Co ty mówisz?! pewnie skutkiem przeziębienia się...

— O, nie! skutkiem ożenienia się...

Szczęście w małżeństwie.

A. Słyszałem, że się ożeniłeś!...

B. Tak jest, miałem już tego nieporządku po uszy... ciągle chodziłem z oderwanymi guzikami...

A. No, a teraz?

B. Teraz... teraz sam je sobie przyszywam...

Właśnie.

— Jakto i pani chcesz wziąć rozwód z swoim mężem? A ja go uważałem za tak cichego, spokojnego mężczyznę!

— Właśnie panie mecenasie, dlatego, że jest za spokojny...



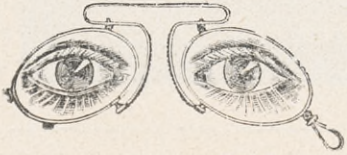
Magazyn „Au Bon Marché“ Filipa Eile

Kraków, Rynek gł. 14. — Telefon 119.

poieca Kapelusze męskie angielskie. Przybory do podróży i bieliznę męską białą i kolorową. — Parasole, laski oraz przybory do Lawn tennis.



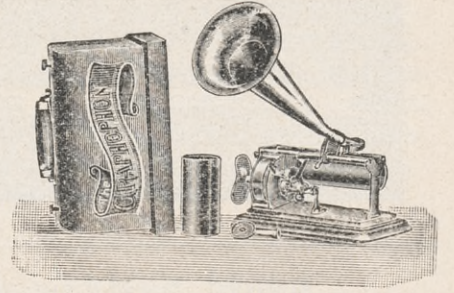
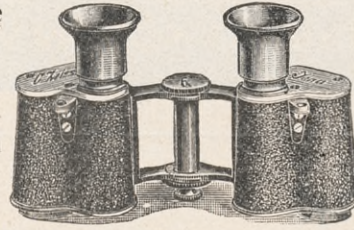
K. Zieliński mech. i optyk, Kraków, linia A-B 39



poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych.

Wszelkie zamówienia na okulary podług recept PP Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji we własnej pracowni; szlifiernia szkła optycznych urządzona podług systemu

metrycznego. Poleca zarazem oryginalne amerykańskie grafofony „Columbia-gramofony” oraz waliki do tychże ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów polski i Zuzyte waliki do fonografów lub grafonów stacza po 20 hal. od sztuki.



koron 70—
Reperacje wykonuje się szybko i starannie

Złote Medale i Dyplomy honorowe otrzymał

SAPOMENTHOL
na Wystawach w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu.



SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

znany od lat wielu ze swej skuteczności, używanym bywa przez lekarzy przeciw

CIERPIENIOM REUMATYCZNYM I POKREWNYM,

Cena 1.40 mały słoik, 5 Koron duży słoik.

Do nabycia w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost.

Ostrzega się przed naśladownictwami, prawdziwy tylko w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Opakowanie, marka ochronna i Nazwa prawnie mi zastrzeżona.

Apteka i Laboratorium chem.-farmaceut.

* * **EUG. MATULI** * *
w Radomyślu, koło Tarnowa.

Oryginalne maszyny Singera do szycia



odznaczają się wzorową konstrukcją, trwałością i znakomitem wykonaniem oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jakoteż nader pięknym ścięciem.

Nowe Singera Central-Bobbin i V. S. familijne maszyny do szycia są doskonałościami, na jakie zdobyła się technika w wyrobie maszyn do domowego użytku. Odznaczają się one lekkim i cichym chodem, są nadzwyczaj łatwe w użyciu, niezrównane zaś do robót wchodzących w zakres gospodarstwa domowego, oraz

ozdobnego haftu.

Na maszynach tych dają się wykonać oprócz ozdobnych haftów, monogramy sznurowe oraz haftowane, mereżki, roboty aplikacyjne, hafty smyrneńskie i t. d.

Bezpłatna nauka szycia, haftów ozdobnych, smyrneńskich robót aplikacyjnych oraz ażurowych.

Singera Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia (dawniej firma: G. Neidlinger)

Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru miejskiego).

Innych składów w Krakowie nie mamy. Filie: TARNÓW, ul. Krakowska; NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska.



Prosimy zażądać naszego katalogu specjalności gumowych męskich i damskich.

REIM i Ska

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych
Kraków, Rynek A-B.

Koncesyonowany

Zakład Zastawniczy

ul. Wiślna L. 3,

udziela **najwyższych pożyczek** na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Do nabycia
ROZNIKI „BOCIANA“
z roku 1901 po 10 kor.

za poprzednim nadesłaniem należności lub za pobraniem pocztowym; wysła Administracya.
Roczniki z lat poprzednich kompletnie wyczerpane.



Angielskie przybory do podróży

Bieliznę męską, białą i kolorową,
Parasole, Parasolki, Laski oraz
przybory do Lawn-Tennis, Kapelusze męskie i Czapki do podróży,
Obuwie męskie, Kalosze rosyjskie,
Płaszczki nieprzemakalne, Koce,
Pledy, Derki do powozów.

Necessery męskie i damskie w bardzo wielkim wyborze — poleca
LOUVRE * ZAKOPANE * KRUPÓWKI.

SALVESOL

pochłania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palących papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może.

To najnowszy wyrób i wynalazek fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. Beldowskiego, Magistra farmacji w Krakowie.

Cygarniczki papierowe

to pierwszy wyrób polski w kraju. Palącym cygara polecam je jako wyrób dobry godny poparcia.

Żądajcie tutek »Noris« ze Salvesolem. Żądajcie cygarniczek »Noris«.

Do nabycia w trafikach i handlach.

Skutki nadużycie uiszczaćcych zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Ochroń własną
Dra Retau'a

Cena wydania polskiego: 1 zlr.
Cena wydania niemieckiego: 2 zlr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himmelblaua. 6—17

F. LORD

BIURO TECHNICZNE

Kraków, Floryńska 55.

Wszelkie przybory do gorzelni, browarów, tartaków, młynów i wszelkich innych zakładów gospodarczo-przemysłowych.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i wałce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglowe i t. p.

Wszelkie przybory do wodociągów.

Instalacja elektrycznego oświetlenia.

Skład dotycz. materiałów i przyborów firmy Siemens i Halske. Projekta i kosztorysy darmo.

Dział sportowy: 1-24

rowery, przybory dla sportu kołowego, latarnie acetylenowe, powozowe, patentowane podkowy itp.

Telefon Nr. 230.



Pierwsza polska
Fabryka farb artystycznych
J. Karmański i Sp.

poleca: farby olejne artystyczne, do studyów i dekoracyjne, farby akwarelowe w guziczkach, tabliczkach, porcelankach i tubkach do użytku artystycznego, technicznego i szkolnego, oraz znakomite tusze płynne czarne i kolorowe.

Fabryki: **Dębni pod Krakowem i Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.**

Reprezentacja i skład hurtowny na Królestwo i Rosję:
Warszawa: Bronisław Kuks, Szpitalna 8.

Reprezentacje i składy hurtowne: Wiedeń: Alois Ebeseder, Opernring 9; Praga: Ludwik Cisar, Smichov 101; Tryest: Giovanni Schmid, Via Ghega 7; Sofia: Kosta Dabo. Monachium: Richard Schober, Rosenheimerstr. 40; Wenecja: Emilio Aickelin, Via Marzo Nro 2378; Medyola: Alberto di Pesamosca, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



W piwiarni Trzcinińskiej

Kuchnia higieniczna.

Piwo znakomite

o sławie europejskiej i światowej. PIWO Z TRZCINICY BAWARSKIE I EKSPORTOWE. - PORTER ZALECANY PRZEZ POWAGI LEKARSKIE DLA CHORYCH I REKONWALESCENTÓW.

Piwiarnia i Reprezentacja

Kraków, ul. Szewska 13,
ul. Jagiellońska 5.



Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną

ul. św. Gertrudy 1. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po 4 1/2% rocznie.



A. HAWELKA

ces. i król. Dostawca Dworu w **KRAKOWIE**
POLECA:

Winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie.
Porter oryginalny angielski, pięknie musujący
firmy: „Barchay Perkins & Co. London.“

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W **KRAKOWIE**

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filii c. k. uprz. gal. akc.

Banku Hipotecznego

W **KRAKOWIE**

wydaje

Asygnaty Kasowe

oprocentowując takowe po

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem

4% za 60 dniowem wypowiedzeniem

3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filii c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i skutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Nowo założony

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, przy ul. św. Tomasza 1. 4. Tel. 331.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ul. św. Tomasza L. 4.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych.

Dr. G. Schmidt
Olejek Słuchowy
tylko prawdziwy z obok smieszczoną marką odmienną usuwa czasową głuchotę wyciekz uszu szum w uszach i przytępiiony słuch nawet w wypadkach zadawnienia.
Do nabycia po 2zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece **Piotra Mikolascha w Łwowie**

C. k. uprz.

FABRYKI

firmy

Maurycy Baruch

(własność Włodzimirskich)

Podgórze i Łagiewniki

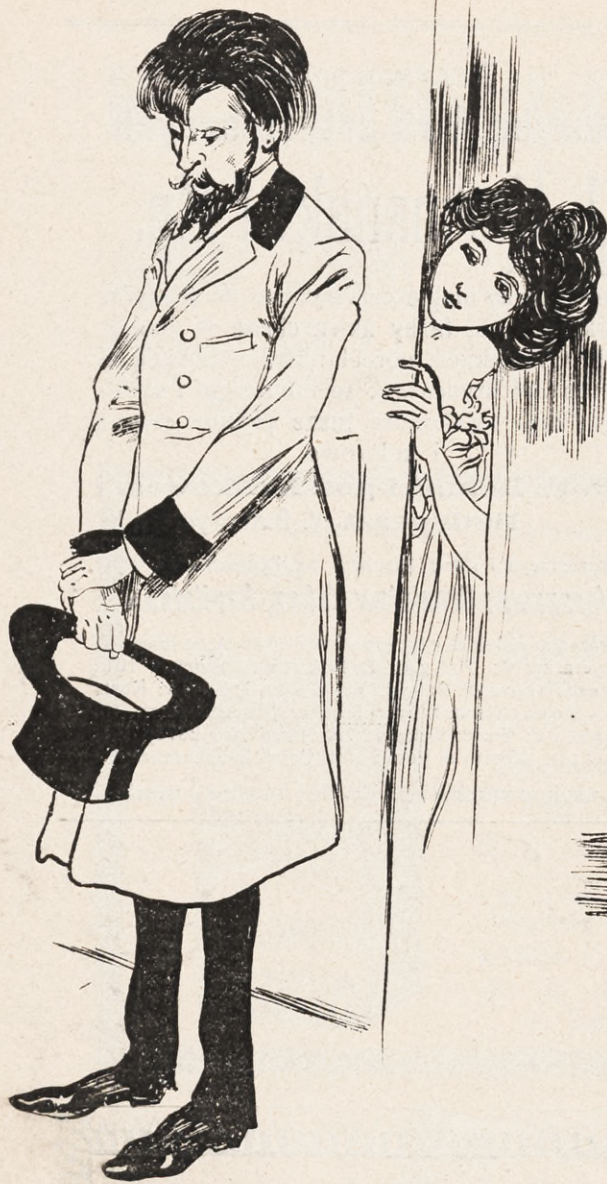
polecają P. T. swoje wyroby mączne, piece kaflowe białe i kolorowe, kominki i kuchnie, cegłę w różnych gatunkach, cegłę ogniotrwałą, dachówkę falcowaną: czerwoną i czarną.

Cenniki i wzory Zarząd fabryki rozsyła na żądanie franco.

3-24 Maurycy Baruch w Podgórzu.

Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukiennice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

Poleca: Książki handlowe i prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami ciągle nowości). — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego. — Wybór parasoli męskich i damskich.



— To ci dopiero los — własna żona wyrzuca mnie za drzwi!?

— Pociesz się przynajmniej tem — gorzejby było, gdyby to zrobiła cudza!...



Smutno patrzy na swą kasę
No, bo w kasie dziś już pustki,
I choć wiek by cały szukał
Srebro znikło co do szóstki!

Lecz, że w świecie nic nie ginie
Jak brzmi dowód celowości,
To choć w kasie srebra nie ma,
Ma go przecież pełne kości!...



— Czy pani przypadkiem nie za lekko ubrana na obecne powietrze?...

— Ej, nie! Ja ledwie tylko wyjdę na powietrze, to zaraz zaprasza mnie ktoś do ciepłego pokoju...



Czy na balu, czy koncercie
Gdzie się tylko zdarzy,
Można dojrzeć mnóstwo wielkich,
Małych dekoltaży...

Mówią wielcy purytanie
Ze z tem cierpi cnota —
Lecz ja pytam: czyż kupować
Można w worku kota?...